

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 6 lipca 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1
mrk. Za odosłanie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk.
za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mrk.
nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Prenumeratę i ogłoszenia w Tomaszowie do „N. Kurjera Łódzkiego” przyjmuje Olga Hill ulica Tekla Nr. 1.

Tow. Akc. Ruberoid

poszukuje energicznego i ustosunkowanego
przedstawiciela na okręg Łódzi. Warszawa,
Nowy Świat 41 m. 17. 1278—2

Reduta oświaty.

Jedną z najważniejszych dziedzin życia polaków jest bezwzględnie sprawa wychowania narodowego. „Naród, który ma szkołę, ma przyszłość”. Instynkt narodowy rozumiał to dobrze i czynił wszystko, ażeby sprawy szkolnictwa nie zaniedbać.

Niestety, na tem właśnie polu w kraju naszym największą i najcięższą trzeba było toczyć walkę. Rząd rosyjski, który od czasów Katarzyny postanowił polskości z korzeniem wyrwać i zniszczyć, starał się ugodzić kulturę naszą w miejsce najczulsze: w szkołę polską. Wystarczy wspomnieć Apuchtina i Hurkowską.

W dobie t. zw. niestusznie „rewolucyjnej” udało się niakom odzyskać kilka ważnych placówek życia narodowego, które, gdyby utrzymały się dłużej, pełniłyby znakomicie naprzód sprawę naszego postępu. Do najważniejszych placówek w tym okresie zdobytych należały bezsprzecznie: „Sokół” i „Macierz szkolna”.

Czem była „Macierz”, nie miejsce tutaj się rozpisywać. Znaczenie jej było tak doniosłe, popularność wśród narodu i ukochanie tak wielkie, że niepodobna w kilku wyrazach z kwestją tą się zająć. Dla nas wystarczającą miarą potężnego znaczenia „Macierzy” jest fakt, że rząd rosyjski z pierwszej lepszej okazji skorzystał, ażeby tą najukochańszą naszą instytucję zamknąć.

Był to cios w samo serce. W pierwszej chwili społeczeństwo wprost odrętwiało z przerażenia, zostało oszołomione, gdyż zamknięcie „Macierzy” dokonane zostało gwałtownie i zniemacka, jak uderzenie obuchem w głowę. Wnet jednak instynkt samozachowawczy zwyciężył. Zrozumiano, że najważniejszej placówki narodowej należy bronić do ostatka, że wytrwać trzeba za wszelką cenę. Grono osób najwytrwalszych, skupiających się koło dawnej „Macierzy” usiłowało placówkę tę wszelkimi obejściami, o które tak łatwo w biurokratycznej procedurze rosyjskiej, ominąć. I przyznać trzeba, że z zadania tego wywiązali się znakomicie, jak na ciężkie warunki, w jakich kraj znalazł się w dobie reakcji Stołypinowskiej i Goremykinowskiej. Początkowo spadkiem „Macierzy” podzieliły się 2 stowarzyszenia oświatowe w Łodzi: „Wiedza”, która zajęła się odczytami dla dorosłych, uniwersytetem powszechnym, biblioteką, odczytami i „Tow. Wpisów Szkolnych” mające na celu szkolnictwo początkowe. „Tow. Wpisów Szkolnych” rychło zdołało popaść w nieładną rękę żandarmów i zostało zamknięte. Odżyło znowu, jak feniks z popiołów, w postaci „Tow. Opieki Szkolnej”, które przetrwało jakimś dziwnym

trafem aż do wojny. Z opuszczeniem kraju przez wojska rosyjskie, przestał nad stowarzyszeniem wisieć miecz Damoklesa wiecznej groźby zamknięcia instytucji.

Wojna szczęśliwie przyniosła nam zmianę warunków. Co przed dwoma laty było zbrodnią, za którą sadzano do więzienia (obchody 3-go maja) dziś jest rzeczą zupełnie naturalną, prawem słusznym narodu żywego. Nowe okoliczności sprawiły uzyskanie pozwolenia władz okupacyjnych na ponowne wskrzeszenie „Macierzy Szkolnej”.

Jest to fakt radosny i doniosły. Jednocześnie—poważny, wymagający wielkiego skupienia i namaszczenia.

Dla Łodzi zwłaszcza „Macierz” stanowi placówkę nietychą ceną i wprost nieodzowną. Nigdzie bardziej nie odczuwa się braku oświaty elementarnej, jak w naszym półmilionowym mieście. „Macierz” u nas stanowić musi potężną redutę oświaty narodowej, wypełnić te luki, jakie istnieją w naszym szkolnictwie początkowym. Rzesze pracowników z dawnej „Macierzy”, które opuściły warsztat pracy społecznej, zniechęcone przesładowaniami oświaty przez rząd rosyjski, obecnie powinny masowo powrócić i opanować silnie tę świeżo zdobytą placówkę. Należy nadać tej instytucji charakter poważny, podniosły i ogólnonarodowy.

Szkolnictwo elementarne miejscskie, jak to widać ze statystyki, (do sprawy tej powrócimy jeszcze) nie jest w możności zaspokoić gwałtownej potrzeby oświaty w Łodzi. Uznają to widać władze niemieckie, skoro udzieliły „placet” na otwarcie „Macierzy”. Przed nową tą placówką oświaty otwiera się olbrzymie i wdziesięczne pole do działania. Trzeba tylko umiejętnie, taktownie brać się do rzeczy. Nie trwonić sił na próżno, nie rozpraszać energii. W dzisiejszej dobie wyteżonej pracy społecznej ekonomia sił jest bardzo wskazana. Każda akcja doniosła prowadzona być winna energicznie, ale spójnie, solidarnie. Nie wolno nam dzisiaj rozszczepiać się na koterje, nie wolno tworzyć „firm konkurencyjnych”.

Na terenie łódzkim działało dotychczas wiele stowarzyszeń oświatowych. Uważamy, że obowiązkiem stowarzyszeń tych i instytucji jest obecnie rozwiązać się i połączyć wspólnie w kadrach bojowników oświaty pod sztandarem „Macierzy”. Intensywność pracy i owocność działania wymagają tego bezwzględnie.

Ale na to, ażeby ten rozumny i obywatelski fakt skoordynowania pracy oświatowej w naszym mieście mógł mieć miejsce, konieczny jest jeden warunek: „Macierz” musi być naprawdę bezpartyjną, musi być ogólnonarodową. Nie wolno, pod groźbą utraty czci obywatelskiej, na terenie placówki oświatowej uprawiać żadnych tendencji, pachnących prywatą, czy ambicją koterji i koterji.

Tendencje te, niestety, ze strony pewnej grupy łódzkiej, usiłującej

wszędzie za wszelką cenę rządzić arbitralnie, dały się już zauważyć. Tendencjom tym trzeba zawczasu, dziś jeszcze, łeb, jak hydrze, urwać.

A sposób na to jest bardzo prosty. Kto tylko rozumie doniosłość sprawy wychowywania narodowego, niechaj zapisuje się na listę członków „Macierzy”. Niech nikogo z nas tam nie brakuje. Obecnością swoją w „Macierzy” nie dopuszczamy do nadania tej instytucji charakteru koteryjnego, ale przede wszystkim stworzymy z tej najważniejszej placówki rzecz wielką, poważną i ogólnonarodową.

St. Lenartowicz

o sytuacji wojennej.

Wielka ofensywa na zachodzie, uważana przez za przedsięwzięcie czysto angielskie, dowiodła, że siły francuskie przejęły jej kierownictwo i wykazała znaczną domieszkę sił francuskich. Korespondent wojenny „Tägliche Rundschau” wnosi stąd, że Anglicy nie posiadają wrodzonej gotowości do niesienia ofiar, koniecznych przy szturmowaniu silnych pozycji. Z tonu prasy francuskiej przebija pewna powściągliwość w wyrażaniu ogólnego planu ofensywy. „Temps” czyni uwagę, że należy ułaskawiać dwóch szkopułów: nazbyt optymistycznych horoskopów, które tak często spotykają się z rozczarowaniem i krytyką, wywołującą ujemny wpływ na entuzjazm. Również wstrzeżnieliwi są głosy prasy angielskiej. „Westminster Gazette” pisze, że nie należy spodziewać się rychło wyników decydujących, od których dzieli nas okres przewlekłych zapasów. Nadzieje opierają się na ściślejszej łączności sprzymierzeńców na wszystkich frontach. „Pall Mall” pisze, że polityka systematycznego nacisku, uprawiana przez Anglię prawdopodobnie nie szybko doprowadzi do przewrotów dramatycznych.

Kopenhaska „Politiken” wyraża się o sytuacji: Olbrzymie nagromaczenie ludzi i materiału na zachodzie, południu i wschodzie równocześnie stanowi tak wysokie napięcie, że musi ono jednej lub drugiej stronie przynieść zwycięstwo lub zrekonać obie strony o niemożliwości zwycięstwa i wtenczas nastąpi oment, który pośrednikowi następcy sposobność do skutecznej interwencji. Europa zdruzgotana wojną, dyby wojna przedłużyła się jeszcze i lata, wówczas Europa popadłaby w takie długi i wyczerpanie, że nie byłaby w stanie wydać sił niezbędnych dla swej regeneracji.

W przededniu rozpoczęcia ofensywy przez siły francusko-angielskie respondent paryski „Gazette deusanne” nadesłał rozważania o głębszych motywach, które zniechęciły naczelne dowództwo koalicji do przedsięwzięcia właśnie teraz, aby wywalczenia rozstrzygnięcia wojny przez przełamanie frontu chodniego. Ze względu na stwierdzone dobre stosunki korespondenta

z rządem francuskim, zasługują na dowodzenia na uwagę szczególną. Wypływa z nich mianowicie, że w obozie przeciwnika istnieją, co do dalszej polityki wojennej, dwa prądy. Jeden, któremu hołdują przeważnie ludzie, stojący poza frontem, dowodzi, że środki artyleryjskie pozwolą na uderzenie stanowcze na Niemców dopiero w r. 1917. Do tego czasu zwycięstwo stanie się dla koalicji owocem dojrzałym. W sprzeczności do tych zapatrywań, dowódcy armii są zdecydowani skończyć wojnę, o ile to się okaże możliwym, jeszcze w r.b., gdyż są przekonani, że duchowy nastój wojska nie wytrzyma nowej kampanji zimowej.

Koła te nie przypisują już, po doświadczeniach, nabytych pod Verdun, materiałowi artyleryjskiemu znaczenia rozstrzygającego. Osiągnięcie już teraz „pomyślnego rozstrzygnięcia wojny” przez szereg operacji potężnych odpowiada gorącym życzeniom wojska walczącego.

I właśnie rozpoczęła się próba przełamania frontu nad rzeką Somme. Trzeba przytem stwierdzić, że i dzienniki paryskie, które nadeszły do Genewy dnia 2-go b. m., ponownie ostrzegają usilnie publiczność przed przesadnymi nadziejami, oraz przed przecenianiem powodzeń osiągniętych.

Nieprzyjaciel może być odpierany tylko krok za krokiem. „Francja — pisze „Intransigeant” — stoi wobec frontu aż nadto dobrze zorganizowanego, aż nadto najeżonego działami i karabinami maszynowymi i nie może nic więcej uczynić, jak tylko uderzać młotem, rwać go cęgami”. „Bataille” pisze: „Pierwsze natarcie natrafi na rowy nieprzyjacielskie skąpo osadzone ludźmi. Prawdziwe niemieckie linie obronne znajdują się dopiero o dwa do trzech kilometrów dalej. Wówczas dopiero rozpoczną się prawdziwe trudności”.

Co będzie w Puławach?

Jak się dowiaduje „Kurjer Polski” sprawa zużytkowania byłego Instytutu rolniczo leśnego w Puławach nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. Pytanie, czy nieczynny obecnie ten zakład ma być wskrzeszony jako Akademia rolnicza lub jako Instytut naukowo-dochodzący, była przedmiotem konferencji między Centralnym Towarzystwem Rolniczym w Warszawie, a profesorem Studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim, d. rem Stefanem Surzyckim, który jako referent tej sprawy z ramienia władz austro-węgierskich bawił świeżo w Warszawie i w Lublinie dla porozumienia się z naszymi kołami ziemiańskimi i wysłuchania ich opinii. Wskrzeszenie Puław zainicjowane zostało, jak się dowiadujemy, nie przez austriackie ministerjum oświaty, lecz wprost przez naczelną komendę wojskową (Armee Ober Kommando) i prof. Surzycki bawił tu jako delegat nie ministerjum oświaty, lecz tej najwyższej władzy wojskowej. Inicjatywa Komendy naczelnej żąda

